


Dr hab. Prof. UW r Ilias Wrazas

Uniwersytet Wrocławski

Wydział Filologiczny

Instytut Studiów Klasycznych śródziemnomorskich i Orientalnych

Zakład Neohellenistyki i Studiów Bliskowschodnich

UNIwersytet warszawski  
WYDZIAŁ POLONISTYKI  
wpłynęło dnia 15.09.2018r  


RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ PANI MAGISTER MAŁGORZATY GLINICKIEJ  
PT. **GRECY, ŁACINNICY I MUŻULMANIE NA CYPRZE LUSIGNANÓW. OBRAZ  
STOSUNKÓW WYZNANIOWYCH W „KRONICE” LEONCJUSZA MACHIERASA**  
NAPISANEJ POD KIERUNKIEM PROF. DR HAB. MAŁGORZATY BOROWSKIEJ I DR  
PRZEMYSŁAWA KORDOSA

Pierwszą konstatacją, jaka się narzuca, zanim jeszcze przystąpimy do lektury dysertacji Pani Magister Małgorzaty Glinickiej, jest jej bardzo duża objętość. Liczy sobie ona bez mała 562 strony, a faktycznie znacznie więcej, bo autorka wydrukowała swoją pracę zachowując pojedyncze odstępy między wierszami, podczas gdy według przyjętych standardów odstęp ten powinien wynosić 1,5 wiersza. Trudno mi jest obliczyć, ale przypuszczam, że przy standardowych odstępach objętość pracy wzrosłaby do około 900-set stron. To dużo. To bardzo dużo. Biorąc pod uwagę, że praca dotyczy egzotycznego kronikarza z Cypru przełomu XIV i XV wieku, prawdopodobieństwo, że znajdą się czytelnicy, którzy pochylą się nad tym kolosem i przebrną przez te 900 stron jest bardzo małe.

Sama w sobie duża objętość dysertacji nie może być oczywiście zarzutem, pod warunkiem wszakże, że jest to merytorycznie uzasadnione. Moim zdaniem nie jest. Czytając ją miałem nieodparte wrażenie, że niektóre szczegóły można było pominąć, a opisowy sposób przedstawiania problemów ująć w sposób bardziej syntetyczny. Czytając pierwszych partie pracy można odnieść wrażenie, że autorka jakby odwlekała zajęcie się zapowiadającym w tytule przedmiotem badań. Całą swoją uwagę skupia na tym, by dać wyraz swoim fascynacjom intelektualnym i intelektualnemu obyciu we współczesnej humanistyce. Trochę po omacku łączy ze sobą różnych autorów i różne – czasem sprzeczne ze sobą - tradycje myślowe. Mają wyznaczać one teoretyczne pole, na którym autorka – jak deklaruje – chce oprzeć swoje metodologiczne zabiegi. Wszystkie przedstawione przez Doktorantkę nurty myślowe są w

humanistyce dobrze znane, niepotrzebna więc była – moim zdaniem – dość rozwlekła ich prezentacja.

Prawdziwym jednak rdzeniem teoretycznego zaplecza – w deklarowanym zamierzeniu autorki – mają być dobrze ugruntowane w humanistyce studia postkolonialne karkołomnie skorelowane z teorią „zderzenia cywilizacji” Huntingtona, dobrze ugruntowanych w dyskursie strategicznym Ameryki oraz w świadomości potocznej. Nie jestem pewien heurystycznej mocy tej właśnie strategii dla osiągnięcia zamierzonego celu. W całej wielusetstronicowej pracy teoria postkolonialna znalazła śladowe zastosowanie, a i to głównie poprzez obecność kilku wykutych przez ten nurt poręcznych pojęć. Wyobrażam sobie, że perspektywa studiów postkolonialnych powinna polegać na wyśledzeniu w tekście Machierasa „orientalistycznego odchylenia”, a następnie, wbrew deklarowanej bezstronności bądź suponowanym w „Kronice” wzniosłym intencjom, na wskazaniu jeśli nie na rzeczywiste dążenia, to przynajmniej na, niezamierzoną oczywiście, hipokryzję. Owe przekonania były w zasadzie pewnym zespołem usystematyzowanych przez uczonych uprzedzeń i stereotypów, które przetrwały jeszcze z czasów silnych napięć między Kościołem Wschodnim i Zachodnim. To orientalistyczne w gruncie rzeczy stanowisko, wskazujące na wyższość łacińsko-chrześcijańskiego Zachodu nad grecko-ortodoksyjnym Wschodem, reprodukowane jest przez historyków do dnia dzisiejszego.

Autorka podjęła się karkołomnego zadania połączenia ze sobą dwóch antypodycznych teorii: z jednej strony dobrze ugruntowanej w humanistyce teorii postkolonialnej i z drugiej – słabo ugruntowanej teorii „zderzenia cywilizacji” Huntingtona. W myśl klasycznych już ustaleń Edwarda Saída figury myślowe orientalizmu zachodniego, przygotowywały grunt dla ekspansji kolonialnej Zachodu: „Przy założeniu, że początki orientalizmu przypadają na ostatnie dziesięciolecie XVIII wieku – pisze Said – można go rozpatrywać i analizować jako zrzeszenie instytucji zajmujących się sprawami Wschodu, wydających orzeczenia na jego temat, sankcjonujących opinię, opisujących <Wschód> i szerzących wiedzę o nim, tworzących dlań normy i wreszcie opanowujących go. Mówiąc krótko, byłby to orientalizm jako zachodni sposób na dominację i sprawowanie władzy nad Wschodem”<sup>1</sup>. Teoria Huntingtona nasiąknięta jest na wskroś orientalizmem w znaczeniu Edwarda Saída, a jak wiadomo Huntington został nieraz skrytykowany przez przedstawicieli nurtu postkolonialnego i nie tylko. Teoria postkolonialna wyłoniła się w procesie dekonstrukcji orientalistycznych perspektyw i dyskursów, przywiązanie zatem autorki do studiów postkolonialnych powinno znaleźć

---

<sup>1</sup> Zob. E. Said, s. 25-26.

odzwierciedlenie w dekonstrukcji teorii „zderzenia cywilizacji”. Tymczasem czyni ona Huntingtona swoim sprzymierzeńcem.

Teoria postkolonialna przeciwstawia się instrumentalizacji pojęcia „kulturowej różnicy”. Uważa ją za kategorię esencjalistyczną i dąży do wykazania, że nigdy nie jest ona wolna od polityki i ideologii, innymi słowy od stosunków władzy, hegemonicznych roszczeń i nacjonalizmów, które produkują ahistoryczne wizerunki Zachodu i jego Innych. Teoria Huntingtona aż się prosi, by ją zdekonstruować w perspektywie postkolonialnej, ponieważ w sposób oczywisty reprodukuje ona najbardziej modelową strukturę orientalistycznego dyskursu.

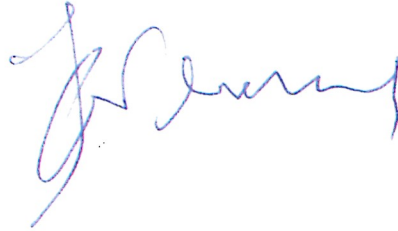
Huntington swoją okraszoną wzniosłą misyjnością książką oddał hegemonicznym i imperialnym ambicjom Ameryki bardzo praktyczną przysługę. Jeśli historia nie kończy się – jak chciał tego Fukuyama - ale w dalszym ciągu trwa jako zderzenie cywilizacji, to oczywistym jest, że tylko USA, jako najpotężniejszy kraj Zachodu powinny przewodzić i bronić przed muzułmańskimi i konfucjańskimi masami.

Bardzo rzadko w historii u podstaw konfliktów zbrojnych stały kulturowe różnice. Prawie nigdy – jak się wydaje - czynniki kulturowe nie miały decydującego znaczenia w poszukiwaniu sojuszników, choć skłonni jesteśmy post factum sojusze między kulturowo pokrewnymi podmiotami interpretować tak, by wskazywały one na wzniosłe motywacje.

Tradycyjnie „Kronika” Leoncjusza Machierasa była przedmiotem zainteresowań językoznawców i filologów. Silne zapotrzebowanie ideologiczne, by współczesny dialekt cypryjski – podobnie, jak inne języki Zachodu – posiadał swój historyczny pomnik literacki, który byłby trwałym i niekwestionowanym punktem odniesienia ukierunkowała wysiłki badaczy w tym właśnie kierunku: dowieść fundatorskiej roli „Kroniki” dla współczesnego dialektu cypryjskiego. Dziś takich prób zaniechano, uznano bowiem, że takiego dowodu bez uszczerbku na rzetelności naukowej nie da się przeprowadzić. Na Cyprze Lusignanów kultura dominująca była kulturą obcą, niemającą niemalże styku z kulturą autochtoniczną, a Machieras chciał świadczyć o swojej przynależności do kultury dominującej.

Pomimo powyższych uwag, z którymi można, a nawet należy dyskutować, chciałbym wyrazić dla autorki uznanie dla Jej pracowitości i skuteczności w utrzymaniu w ryzach tak ogromnego materiału. Sądzę, że mgr Małgorzata Glinicka rokuje, że w przyszłości może ona stać się interesującą i skrupulatną uczoną, co pokazała w recenzowanej pracy. Nienaganna polszczyzna charakteryzuje się odpowiednim doбором słownictwa naukowego. Kontekstowe używanie kalk i zapożyczeń świadczy też o gruntownej i ponadprzeciętnej znajomości języka greckiego. Spis treści uporządkowany i wiarygodny, przypisy utrzymują się w powszechnie

przyjętej w Polsce konwencji formalnej. Ocena: dobry plus. Z pełnym przekonaniem kieruję pracę mgr Małgorzaty Glinickiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in blue ink, appearing to be 'J. Glinicki', written in a cursive style.